

Kraina bezmyślności

9 kwietnia 2010

– Nie jestem małym dzieckiem, żeby mi ktoś tłumaczył, że nie powinienem używać schodów, jeśli mam chore serce, albo że muszę odwinąć folię z wafelka zanim go zjem. Czy Brytyjczyków to nie irytuje, że traktuje się ich jak małe, i do tego niezbyt rozgarnięte, dzieci?

Według Polskich studentów, przebywający w Wielkiej Brytanii krócej niż pół roku, na liście najbardziej irytujących brytyjskich grzechów są m.in.: frywolne podejście do oszczędzania, podziały klasowe, brak narodowej kuchni oraz... nadmiar informacji i komunikatów.

PRZESUŃ SIĘ WZDŁUŻ PERONU

– Gdziekolwiek się nie obejrzę, instrukcja obsługi, albo wyjaśnienie, albo komunikat pomocowy. Głowa mnie już od tego boli – mówi Sławek, student psychologii. – Nie jestem małym dzieckiem, żeby mi ktoś tłumaczył, że nie powinienem używać schodów, jeśli mam chore serce, albo że muszę odwinąć folię z wafelka zanim go zjem. Czy Brytyjczyków to nie irytuje, że traktuje się ich jak małe, i do tego niezbyt rozgarnięte, dzieci?

Brytyjczycy nie znają poczucia dezorientacji w urzędzie państwowym, w którym zagubiony obywatel poszukuje informacji sam. Wielka Brytania jest rzeczywistością informacyjną, bombardowanie obywatela informacją jest społecznie wskazane i ma szerokie zastosowanie. Nie znaczy to jednak, że wszyscy uważają je za słuszne. Rod Liddle, dziennikarz „The Guardian”, zirytowany tym zjawiskiem, już w 2002 r. pisał: „Od momentu wejścia do stacji metra Oxford Circus, do momentu, kiedy wsiadłem do pociągu, zostałem poddany łącznej liczbie trzydziestu jeden pisemnych lub werbalnych instrukcji, poleceń i nakazów. W gorączce psychozy wieku średniego, policzyłem je

wszystkie: `Musisz kupić bilet`, `Trzymaj się lewej strony`, `Uważaj na głowę`, `Bądź ostrożny na schodach`, `Nie zostawiaj bagażu na peronie`, `Przesuń się wzdłuż peronu`, `Przesuń się w głąb pociągu` i tak dalej, i tak dalej, z czego większość jest przecież zupełnie niepotrzebna, chyba, że mamy do czynienia z zadeklarowanym socjopata”.

Dlaczego Wielka Brytania ugina się od znaków informacyjnych tłumaczy Iwona Kuszpit, absolwentka socjologii pracująca od kilku lat w Wielkiej Brytanii: – Wielka Brytania, a zwłaszcza Londyn jest miejscem, gdzie spotykają się niemalże wszystkie kultury świata. Obracamy się w rzeczywistości, która nie ma wyraźnej tożsamości albo raczej ma tożsamość wielokulturową. W takiej rzeczywistości potrzeba prostych i jasnych komunikatów, które pomogą określić wspólne zasady dla wielokulturowej koegzystencji. Przyjeżdżający tu ludzie mają różne wyobrażenia o tzw. kulturze ulicznej, inne przekonania na temat tego jak zachowywać się wobec kobiet albo w autobusie.

Na przykład w USA niczym niezwykłym jest to, że ludzie stoją bardzo blisko siebie w miejscach publicznych albo mówią podniesionym głosem. U przybyszów z dalekiego wschodu takie zachowania mogą wzbudzać niepokój. Jeszcze inną kwestią są językowe problemy mieszkańców np. takiego miejsca jak Londyn. Ci, nie będąc w większości Brytyjczykami, często czują się zagubieni i potrzebują po prostu łatwo zrozumiałych informacji.

NIE BĘDĘ JADŁ ŚMIERDZĄCEGO JEDZENIA W POCIĄGU

W kraju wielokulturowych wpływów, jakim jest Wielka Brytania, przestrzeganie etykiety społecznej musi być zewnętrznie wspomagane przez państwo. Ale międzykulturowa tożsamość kraju to nie jedyny powód masowego doinformowywania społeczeństwa.

– Wielka Brytania to państwo opiekuńcze – wyjaśnia Michał Garapich, prowadzący m.in. badania międzykulturowe na Roehampton University. – Państwo opiekuńcze jest przyjazne

obywatelowi, ułatwia i wspomaga rozwiązywanie problemów społecznych. W takim państwie zmiany społeczne są warunkowane pozytywnie i zawsze z myślą o obywatelu. Dlatego w Wielkiej Brytanii zamiast zakazu palenia raczej zobaczymy tabliczkę „Nie będę palił, bo dbam o siebie i innych”.

Żyjemy zatem w kraju przyjaznego warunkowania obywatela, który nie czuje się oszukiwany, nie traktuje państwa jak wroga i nie obawia się prosić o pomoc, kiedy jej potrzebuje. Z drugiej strony państwo wychodzi mu naprzeciw zamieszczając w publicznych miejscach przyjazne plakaty pt. „Ustępuję miejsca starszym, bo jestem grzeczny” oraz organizuje konkursy, w których mieszkańcy wrzucający śmieci do kosza, a nie na ulicę, wygrywają nagrody.

– Trochę zazdroścę Anglikom zaufania, jakie mają do swojego rządu i kraju – mówi Marek, właściciel kilku firm przewozowych. – Z drugiej strony pierwsza rzecz, jaka mi się u nich rzuca w oczy, to konsumenckie przyzwyczajenia. W każdej instytucji, do której się zwracają, czeka na nich konsultant, którego praca polega tylko na tym, żeby wytłumaczyć, uprościć, ułatwić... W Polsce przez długie lata ludzie byli zmuszeni myśleć samodzielnie, musieli myśleć twórczo, jeśli chcieli mieć szynkę w lodówce. Komunizm okaleczył nas ekonomicznie, ale i wzmocnił umysłowo. Brytyjczycy od lat są wyręczani w samodzielnym myśleniu. Gdyby to im przyszło emigrować, na przykład do takiego kraju jak Polska, okazaliby się prawdopodobnie zupełnie bezradni społecznie.

Bezradność społeczna nie jest tematem tabu dla rządu Wielkiej Brytanii. Problem ten stał się tematem przewodnim zmian wprowadzanych w brytyjskiej edukacji, kiedy po opublikowaniu wyników badań rządowych, okazało się, że młodzi Brytyjczycy często nie potrafią korzystać z pomocy naukowych, takich jak mapy, miary, tabele, nie znają kolejności alfabetycznej oraz nie rozumieją pisemnych poleceń i instrukcji. To znaczy, że setki tysięcy dorosłych Brytyjczyków nie są w stanie posłużyć się książką adresową, nie rozumieją przepisów kucharskich albo

nie potrafią prawidłowo odczytać grafików w pracy. W odpowiedzi na tak dramatyczne sygnały, rząd brytyjski zdecydował, że od 2010 roku wszyscy wykładowcy i nauczyciele będą szkoleni w zakresie wspomagania u swoich studentów w zakresie tzw. umiejętności funkcjonalnych (functional skills), mających bezpośredni wpływ na osiągnięcie niezależności i samodzielności w codziennym życiu.

– Dla mnie Wielka Brytania powoli zamienia się w krainę bezmyślności, przypominającą świat z filmu „Idiokracja” (2006), w której zahibernowana para przeciętniaków – żołnierz i prostytutka – budzi się w XXV wieku w kupie śmieci i z najwyższym IQ na Ziemi – mówi Jolanta, nauczyciel polskiego. – Nie wiem czy to rzeczywiście nadopiekuńczość państwa jest przyczyną stanu, w jakim znalazł się intelekt narodu brytyjskiego. Cały świat głupieje. To się nazywa komercjalizm i globalizacja. Naszą Polskę czeka dokładnie to samo za kilka lat.

UWAGA! TA KAWA PARZY!

Jeszcze inne refleksje na temat więzi nadopiekuńczej Wielkiej Brytanii ze swoim obywatelem ma Jacek, prawnik w City: – Komercjalizm objawia się obyczajowo, gospodarczo i kulturowo – tłumaczy. – Ludzie wpadają w błędne koło informacji i zachowań ukierunkowanych tylko na zysk. Coraz częściej dochodzi do cynicznego wykorzystywania prawa przez obywatela, dokładnie tak, jak od lat dzieje się to w Stanach. Ludzie świadomie wykorzystują brak informacji jako powód do idiotycznych pozwów, a firmy i instytucje bronią się przed tym, umieszczając równie idiotyczne ostrzeżenia na swoich produktach lub miejscach użytku publicznego. Wynikiem tego jest kraj naszpikowany absurdalnymi znakami ostrzegawczymi. Do dziś pamiętam tablicę w Central Parku w Nowym Jorku, na której widniał napis: „Dozuj kąpiel słoneczną. Załóż koszulkę”. Okazało się, że znak pojawił się po tym jak jeden ze spacerowiczów zdjął w parku koszulkę, zasnął na trawie i poparzył się słońcem. Szukając winnego, oczywiście oskarżył

Central Park i pozew wygrał. To dzięki takim – dziś pewnie milionerom – na dnie kubka kawy kupionej w amerykańskiej firmie Starbucks, znajdziemy napis: „Ostrożnie, napój, który zamierzasz wypić jest ekstremalnie gorący” („Careful: the beverage you are about to enjoy is extremely hot”). Tylko, że ten napis umieszczono tam wcale nie dla konsumenta, a dla prawników firmy Starbucks. Dziś bowiem informacje umieszczane na produktach i w miejscach publicznych mają podwójne zadanie: z jednej strony chronić i przestrzegać obywatela, a z drugiej strony chronić przed nim.

CZY WIELKA BRYTANIA GŁUPIEJE?

W 2008 „Daily Mail” opisał kontrowersyjne wyniki ankiety przeprowadzonej przez program TV Gold, z których wynikało, że 25 proc. Brytyjczyków uważa Winston Churchilla, Kleoptrę oraz Ghandiego za postaci mityczne, ale za to wierzy w istnienie Sherlocka Holmesa oraz Robina Hooda. „The Guardian”, przytaczając wyniki Food Standards Agency, ubolewa nad tym, że 42 proc. Brytyjczyków nie rozumie szkodliwości dla zdrowia tłustej i słodkiej diety, a „Whitaker’s Almanack” w swym corocznym podsumowaniu wydarzeń w UK pyta po prostu: Czy Wielka Brytania głupieje? (Is Britain Dumbing Down?).

PRZEWODNIK BRYTYJSKIEGO KONSUMENTA

- Gotowa lasagna: Zdejmij plastik przed zjedzeniem (Remove plastic before eating)
- Orzeszki: Otwórz opakowanie. Zjedz zawartość (Open packet. Eat contents)
- Muffin: Zdejmij papierek, otwórz usta, włóż muffin, zjedz (Remove wrapper, open mouth, insert muffin, eat)
- Na pudełku tiramisu: Nie odwracaj do góry dnem (Do not turn upside down)
- Krem do stóp: To nie jest jedzenie (This is not food)

- Podkoszulek: Trzymaj z dala od ognia (Keep away from fire)
- Podłoga: Śliska kiedy mokra (Slippery when wet)
- Drzwi w biurze: Użyj tych drzwi do wchodzenia / wychodzenia (Use this door only when entering/exiting)
- Piła łańcuchowa: Nie próbuj zatrzymać piły rękoma (Do not attempt to stop chain with your hands)
- Strój Supermana: Noszenie tego stroju nie sprawi, że będziesz mógł latać (Wearing of this garment does not enable you to fly)
- Kosz na śmieci: Ten kosz jest tylko na śmieci (This bin is for litter only)

Autor: Małgorzata Mielczarek

Źródło: [eLondyn](#)